WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, wtorek 29 listopada 1938 Nr 327

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

PARYŻ PORUSZONY deklaracją polsko-sowiecką

Warszawa. 29. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Paryża: Deklaracja polsko sowiecka, pozostaje nadal ośrodkiem zainteresowania paryskiego świata politycznego. Cała prasa przynosi obszerne komentarze na ten temat. W „Biuletynie dnia" omawia dzisiejszy „Temps" — zbliżenie polsko sowieckie, które uważa za najbardziej charakterystyczny skutek rozbicia Czechosłowacji i uzyskania przez Niemcy nowych możliwości swej ekspansji na wschód. Przedłużenie paktu stanowi zarazem wyraz stałej polityki ministra Becka — przeciwstawiającego się ewentualności, aby Polska stała między dwoma potężnymi sąsiadami. W tym celu polski minister dążył właśnie do stworzenia „zapory neutralnej" od Bałtyku do Morza Czarnego.

„Journal de Debats" w artykule p. Mussetta wybitnego znawcy zagadnień południowo europejskich, dopatruje się we wznowieniu paktu słabości Sowietów. Stalin zerwał już z rozgrywką przeciwko Polsce, Polska zaś ze swej strony pozostaje wierna polityce równowagi odrzucając udział w wielkich blokach ideologicznych i każde zwiększenie sił swego partnera zachodniego stara się zrekompensować na wschodzie albo naodwrót.

Z innych organów radykalny „Ordre" znany ze swego wrogiego nastawienia wobec Polski występuje z tezą, że zbliżenie z Sowietami stanowi reakcję społeczeństwa polskiego wobec polityki proniemieckiej. W podobnie sensacyjny sposób ujmuje stanowisko „Oeuvre" w artykule p. Tabouis.

Mufti nie zaproszony na konferencję okrągłego stołu

Warszawa, 29. 11. (A) Agencja ATE donosi z Londynu: Wedle wiadomości z Jerozolimy ustalono już prowizoryczną listę przywódców arabskich, którzy będą zaproszeni na palestyńską konferencję okrągłego stołu w Londynie. Wielki mufti Jerozolimy, który znajduje się na wygnaniu w Syrii nie figuruje na tej liście. Lista zawiera natomiast nazwiska osobistości, które w swoim czasie wchodziły w skład t. zw. „wysokiego komitetu arabskiego". Wśród zaproszonych figuruje również adwokat arabski Mussi Achani, który w swoim czasie był współpracownikiem wielkiego muftiego.

Kanada zaniepokojona widmem wojny

Montreal 29. 11. PAT. W prasie kanadyjskiej pojawiają się znowu przestrogi wybitnych Kanadyjczyków, domagających się dozbrojenia Kanady. Ostatnio zamieszczono w gazecie „Star" (Montreal) streszczenie mów sir A. Morine'a byłego ministra sprawiedliwości Nowej Funlandii oraz pułkownika Wilfrida Bovey'a jednego z wybitniejszych oficerów milicji kanadyjskiej.

Sir Morine zwrócił uwagę na to, że Kanada która przez 10 laty była oddalona od Europy o 8 dni drogi, obecnie jest ona oddalona ledwie o kilkanaście godzin. Kanadzie grozić może atak ze wschodu, zachodu ewentualnie z południa. Atak ten może przyjść wodą, powietrzem, a może to być też wroga propaganda. Wobec tego niezbędnym jest zbudowanie wielkiej floty powietrznej, ufortyfikowanie brzegów i zwiększenie armii.

Dalej sir Morine zwrócił uwagę na to, że Kanada stojąca wiernie przy W. Brytanii i gotowa bronić jej i siebie ogromnie zyskuje, ponieważ staje się z każdą chwilą bardziej centralą wielkiego imperium, jego arsenałem i magazynem. Kanada samodzielna jest skazana na rolę podrzędną a nawet na zagarnięcie jej przez inne jakieś państwo.

Pułkownik W. Bovey podkreślił, że w razie wybuchu wojny Kanada jako magazyn zboża i materiałów wojennych musi być zaatakowaną. Wobec tego Kanada musi się zbroić i przygotować obronę.

—oo—

Brytyjskie towarzystwa lotnicze łączą się

Londyn 29. 11. PAT. W najbliższych dniach nastąpi połączenie dwóch największych angielskich towarzystw lotniczych „Imperial Airways" i British Airways", przy czym na czele nowopowstałego towarzystwa stanie syn lorda Runcimana Walter Leslie Runciman.

—oo—

Wybuch wulkanu w Japonii

Tokio 20. 11. PAT. Ubiegłej nocy nastąpił w pobliżu kimatycznej miejscowości Karuiwa niespodziewany wybuch wulkanu Asama. Wybuch połączony był z silnymi wstrząsami podziemnymi. Wyrządzone szkody są znaczne, ofiar w ludziach nie było.

Pogrzeb ofiary obowiązku żołnierskiego ś. p. plut. St. Mlekodaja

Cieszyn. 29. 11. Wczoraj po południu odbyła się w Cieszynie żałobna eksportacja zwłok poległego na polu chwały w czasie zajmowania Ziemi Czadeckiej przez wojska polskie st. strzelca Stanisława Stefana Mlekodaja, który po śmierci mianowany został plutonowym. Uroczystość rozpoczęła się przed szpitalem polowym w Cieszynie, gdzie nastąpiła dekoracja zmarłego Krzyżem Zasługi za dzielność przez dowódcę grupy operacyjnej Śląsk gen. Bortnowskiego, poczem olbrzymi kondukt pogrzebowy ruszył z Cieszyna Zachodniego przez Cieszyn Wschodni na dworzec kolejowy, gdzie przygotowany był wagon-kaplica.

W kondukcie pogrzebowym szli wicewoj. dr Saloni, gen. Bortnowski, starosta cieszyński Plackowski, burmistrz m. Cieszyna Halfar — komendant m. płk. Szlaszewski, szef sztabu grupy Śląsk płk. Izdebski oraz organizacje społeczne, Sokół, Związek Powstańców ze sztadarami i in. W kondukcie niesiono 17 wieńców, w tym jeden duży wieniec od dowódcy grupy Śląsk. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kapelan dziekan Zapała z dwoma proboszczami wojskowymi. W czasie przechodzenia konduktu po obu stronach ulic ustawiły się tłumy publiczności.

Przed wagonem kaplicą wygłosił pożegnalne przemówienie ks. dziekan Zapała, podnosząc bohaterski czyn Zmarłego, i podkreślając, że społeczeństwo winno mu zachować wdzięczną pamięć za ofiarę jego młodego życia, położone go dla dobra Ojczyzny. Imieniem armii przemówił dowódca dywizji płk. Kustroń, podkreślając, iż ból przeszywa mu serce, gdy żegna ofiarę obowiązku żołnierskiego i że ofiara ta nie będzie bezimienną, gdyż przy każdym apelu poległych na polu chwały imię Zmarłego, wymieniane będzie przez kolegów. Armia jest dumna z tych żołnierzy tej miary co Mlekodaj, gdyż mając takich bohaterów, Polska może być spokojna o swoje granice.

Następnie złożono wieńce do wagonu kaplicy, i o godz. 17.40, wagon ruszył do Rabki Zdroju, gdzie we wtorek odbędzie się pogrzeb. Za trumną kroczyli dwaj bracia i trzy siostry Zmarłego, który był kolejarzem, a obecnie pełnił służbę wojskową jako rezerwista.

Wywiad z ojcem Grynszpana -- w Zbąszyniu

LONDYN, w listopadzie.

Prasa angielska zamieszcza ciekawy wywiad z ojcem 17-letniego Grynszpana, który w Paryżu zastrzelił dyplomatę niemieckiego v. Ratha. Ojciec młodocianego mordercy został wydalony z Niemiec do Polski razem z licznym transportem Żydów obywateli polskich. Rozmowa dziennikarza z Grynszpanem odbyła się w jednym z drewnianych baraków pod Zbąszyniem, blisko granicy, gdzie mieszkają na razie od czterech tygodni wysiedleńcy.

Ojciec zabójcy, opowiedział ze łzami w oczach tragiczne dzieje ostatnich tygodni, gdy on i jego rodzina bez żadnych środków do życia zostali zmuszeni do porzucenia domu i udania się do Polski. Na krótko przed zamordowaniem von Ratha ojciec Grynszpana posłał synowi do Francji list, w którym donosi mu, iż matka jego, jakoteż brat i siostra są ciężko chorzy.

Młody Grynszpan odpisał mu odwrotnie, wyrażając w rozpaczliwych słowach swe cierpienia na myśl, iż nie jest w stanie pomóc swym najbliższym. Nie ma nawet pieniędzy, aby móc im przesłać nieco gotówki i jedynym wyjściem dla niego, jak sądzi, byłoby samobójstwo. „Zwierzęta — pisał — są lepiej traktowane niż my. Wierzę jednak, że Bóg nam dopomoże“.

Ojciec Grynszpana otrzymawszy ten list sądził, że może syn zdoła w jakiś sposób połączyć się z nimi w Polsce. Tymczasem już nazajutrz dowiedział się z gazet o tragedii, jaka rozegrała się w gmachu konsulatu niemieckiego w Paryżu.

Brat zabójcy natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości chciał wyjechać do Paryża, jednakże policja francuska nie udzieliła mu wizy wjazdowej. Obecnie ojciec Grynszpana wybiera się osobiście do Paryża, aby odwiedzić syna w więzieniu, jednakże niewiadomo czy władze francuskie zgodzą się na to.

Sojusz wojskowy niemiecko-włosko-japoński

Z Londynu donoszą: „News Chronicle“ wystąpił z doniesieniem, iż układ antykomunistyczny włosko-niemiecko-japoński zostanie przekształcony w pełny sojusz wojskowy. Tekst odpowiednich dokumentów jest już gotowy do podpisania.

Trójprzymierze między Włochami, Niemcami i Japonią, przewidziane jest na lat dziesięć.

Początkowo układ ten miał być podpisany jeszcze w ciągu listopada, jednakże Włochy zaczęły zwlekać z podpisaniem, wskazując, iż nie chcą utrudniać rozmów angielsko-włoskich. Postanowiono wobec tego układ ten podpisać dopiero na wiosnę.

Tym też należy tłumaczyć odroczenie wizyty min. Ribbentropa w Rzymie, który tam miał podpisać układ o trójprzymierzu; wizyta ta została odłożona do wiosny.

9 stycznia jadą Chamberlain i Halifax do Rzymu

Londyn 29. 11. PAT. Premier Chamberlain i minister spraw zagranicznych lord Halifax udać się mają do Rzymu 9 stycznia. Pobyt obu mężów stanu w Rzymie potrwać ma 4 dni. Pani Chamberlain i lady Halifax towarzyszyć będą małżonkom. Ministrowie brytyjscy mają być przyjęci przez króla i papieża.

Eden jedzie do Nowego Jorku

Nowy Jork, 29. 11. PAT. Były minister Eden przybędzie w dniu 8 grudnia na dwutygodniowy pobyt do Nowego Jorku.

Berlin zaniepokojony sytuacją we Francji

Berlin 29. 11. PAT. Cała polityczna opinia niemiecka śledzi z największym zainteresowaniem i troską rozwój sytuacji we Francji. Z jednej strony pokładają tu nadzieje, że uda się Daladierowi opanować sytuację, z drugiej zaś strony nie bez obaw wskazują na reperkusje, które załamanie się jego linii politycznej mogłoby mieć na rozwój stosunków politycznych nie tylko wewnętrznych dla Francji, lecz i zagranicznych, a to zwłaszcza w odniesieniu do Rzeszy.

Czynniki tutejsze widzą w całym napięciu, które powstało obecnie we Francji, najgorętszy moment rozgrywki między dotychczasową polityką mocarstw zachodnich w stosunku do Berlina a „nową erą“ współpracy mocarstw zachodnich. Wskazują tu, że atak skierowany jest zarówno w Londynie przeciw Chamberlainowi jak i w Paryżu przeciw Daladierowi.

Milczenie Berlina wobec deklaracji polsko-sowieckiej

Warszawa 29. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ donosi z Berlina: Ogłoszenie polsko-sowieckiego komunikatu przyjęte zostało w Berlinie z wielkim zainteresowaniem. Prasa zamieszcza wiadomości o tym na czołowych miejscach określając je jako „porozumiewanie się polsko-sowieckie“. Większość pism podaje przytem wiadomości o przeprowadzonych w Moskwie rozmowach w tej formie, jak gdyby dopiero w ich wyniku przedłużony został pakt o nieagresji do roku 1945. Na ogół jednak nie zamieszcza się komentarzy prasowych poza jedynym „Berliner Tageblattem“, podkreślając w depeszach z Warszawy, jakoby wydanie komunikatu było zapowiedzią dalszego zbliżenia polsko-sowieckiego mającego się wyrazić w przyszłości porozumieniem prasowym oraz ponownym obsadzeniem stanowiska ambasadora sowieckiego w Warszawie. Jako przewodni motyw postępującego porozumienia polsko-sowieckiego wymienia „Berliner Tagblatt“ rzekomą reakcję Polski na niektóre wydarzenia międzynarodowe, które „zostały przeprowadzone nie zawsze zgodnie z polskimi życzeniami“.

Prawnicy-socjaliści potępiają pogromy w Niemczech

Na posiedzeniu w dniu 18 listopada 1938 roku Zarząd Zrzeszenia Prawników-Socjalistów w Polsce powziął następującą uchwałę:

Widowisko, jakie wyprawiła światu Trzecia Rzesza, obraziło Europę cywilizowaną i demokratyczną, obraziło Europę miłującą pokój i dobre obyczaje, obraziło Europę szanującą wolność narodów i człowieka.

Gdy zdawać się mogło, że epidemie masowego barbarzyństwa wygasły już w Europie ze szczętem, jak wygasły w niej epidemie azjatyckiej dżumy, gdy wspomnienia dni Inkwizycji i nocy bartłomiejskich stały się wspomnieniami hańby i upadku, gdy zdawało się, że armia dwudziestu pięciu milionów ofiar Wielkiej Wojny — jak wielka Armia Zbawienia — stać będzie przez wieki na straży europejskiego pokoju, prawa i sprawiedliwości — rozgrywają się w Niemczech na oczach całego świata igrzyska, które przyćmiewają wszystkie circenses okrucieństwa i siły przed prawem.

Pogwałcono prawo, obalono naczelny dogmat sprawiedliwości karząc za zbrodnię żydowskiego zamachowca tysiące i setki tysięcy niewinnych ludzi, czyniąc tysiące i setki tysięcy bezbronnych ofiar zakładnikami jednego wyrostka, skazując jednako mężów, kobiety i dzieci na śmierć, nędzę i poniewierkę!

Mściwość, która w pierwszym swym odruchu puszcza z dymem domy modlitwy — bliższa jest duchowi moskiewskiemu, niż reklamowym ideałom „aryjskim". Zemsta, której hasło brzmi „mordujcie, aby czuli, że umierają" — demaskuje swój sadyzm. Raubryterskie kontrybucje, nałożone na struchlałą ludność — ukazują na dnie odwetu chciwość pieniędzy.

Ustami sędziwego Papieża, ustami Prezydenta Stanów Zjednoczonych, oburzeniem najzacniejszych synów Anglii i Francji, Belgii i Holandii, spólnymi protestami katolików i demokratów, socjalistów i konserwatystów, potępił Zachód okrucieństwo i bezprawie.

W tym chórze bezwzględnego potępienia ciąży i na nas obowiązek odpowiedzi: czy jesteśmy po stronie tych, którzy gwałt potępiają, czy na bezprawie przymykamy oczy?

Krwi Polaków, którą spłynęła Chełmszczyzna i Lubelszczyzna, łzom dzieci bitych we Wrześni, martyrologii naszej, która poznała niemoc bezbronności i przemoc krzywdy, tradycji naszej, która nie uznawała walki prócz rycerskiej — jesteśmy winni odpowiedź.

Odpowiedź nasza brzmi: potępiamy!

Po co jedzie Chamberlain do Rzymu?

Warszawa, 29. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Londynu: W kołach zbliżonych do premiera Chamberlaina twierdzą, że wizyta rzymska premiera będzie tylko naturalnym uzupełnieniem wizyty paryskiej wobec zerwania kontaktu z Niemcami, spowodowanego nieustannymi napaściami na Anglię, oraz wobec oburzenia angielskiej opinii publicznej, wywołanego prześladowaniami Żydów. Premier Chamberlain nie chcąc całkowicie zarzucać akcji ogólnego uspokojenia ma na dzieję, że w rozmowie z Mussolinim zdoła go skłonić do nawiązania przyjaźniejszych stosunków z Francją.

Włochy zabiegają o współpracę gospodarczą z południową Afryką

Rzym 29. 11. PAT. „Tribuna" omawiając rzymską wizytę ministra Pirowa zwraca uwagę, że przed południem minister Unii Południowo-Afrykańskiej odbył konferencję nie tylko z ministrem Ciano, Mussolinim i generałem Pariani ale również z ministrem dla wymiany walut Guarnerim. Rozmowa ta, zdaniem pisma stoi niewątpliwie w związku z rokowaniami, rozpoczętymi 19 miesięcy temu, mającymi na celu zawarcie nowego traktatu handlowego między Włochami a Unią Południowo-Afrykańską. Nie jest wykluczone, że rozmowa ta wyda wyniki w najbliższej przyszłości. „Tribuna" podkreśla w końcu, że po stworzeniu imperium Włoch Italia i Unia Południowo-Afrykańska mają przed sobą nowe szerokie pole współpracy.

Otwarcie testamentu Atatürka

Ankara, 29. 11. PAT. Dziś nastąpiło przed sądem pokoju otwarcie testamentu prezydenta Turcji Ataturka. Zmarły zapisał cały swój majątek, po zapewnieniu rent swym najbliższym, narodowi tureckiemu. Spuścizna po wielkim prezydencie Turcji przeznaczona została w równych częściach na pokrycie kosztów wyższych studiów młodzieży oraz na instytut historyczny, założony i otaczany specjalną opieką przez zmarłego.

Ankara. 29. 11. PAT. Wielkie Zgromadzenie Narodowe wydało orędzie, w którym wyraża narodowi tureckiemu wdzięczność i uznanie za stanowisko, zajęte w dniach żałoby po Ataturku. Równocześnie wielkie Zgromadzenie Narodowe złożyło podziękowanie obcym państwom za przysłanie na pogrzeb delegacyj.

22 górników w płonącej kopalni

Wrocław, 29. 11. PAT. W miejscowości Waldenburg wybuchł w kopalni węgla skutkiem krótkiego spięcia pożar, którego ofiarą padło, jak się zdaje, 22 górników. Akcja ratunkowa nie została dotychczas ukończona. Wydobyto 9 zwęglonych zwłok. Nadzieja na uratowanie pozostałych 13 górników jest bardzo mała.

Co sądzi Praga o deklaracji polsko - sowieckiej?

Praga, 29. 11. (D.) Odnowienie porozumienia polsko - sowieckiego wywołało tu olbrzymie wrażenie. — Z powodu niedzieli prasa podała tylko lakoniczne wzmianki o tym bez komentarzy. Dziś dopiero przyszła właściwa reakcja. Odnowienie zbliżenia polsko - rosyjskiego stało się dziś najważniejszym tematem dla całej prasy, która wiadomość tę podaje na naczelnych miejscach pod olbrzymimi tytułami i z obszernymi komentarzami.

Niemal wszystkie większe dzienniki poświęcają kwestii tej artykuły wstępne. Fakt ten wywołał tu niespodziankę i uważany jest za sensację pierwszorzędnego znaczenia, która może sprowadzić zwrot nie tylko w sytuacji Polski, lecz także w sytuacji europejskiej. Ten nagły zwrot Polski uważa się tu za pośrednie następstwo Monachium. Wszyscy zgodnie wyrażają opinię, że motywem jaki skłonił Polskę do tego, była polityka ostatnio prowadzona przez Niemcy. Niektórzy publicyści wyrażają ubolewanie, że niestało się to wcześniej, bo wówczas rozwój sytuacji w całej Europie byłby przybrał inny obrót.

Przeważa dalej opinia, że wobec nowego zbliżenia Polski z Rosją pakt polsko - niemiecki traci na znaczeniu, a niektórzy twierdzą, że staje się w ogóle iluzoryczny. Wszyscy dopatrują się w nowej deklaracji czegoś więcej, jak potwierdzenia paktu nieagresji, który wszakże został przedłużony już przed trzema laty, oraz umowy prasowej. Jak wobec tego przedstawiać się będzie pakt Polski z Rumunią, zawarty wszakże przeciwko ewentualnemu napadowi Rosji sowieckiej? Jak ten zwrot przyjmie polska opinia publiczna, która jeszcze do niedawna toczyła ostrą kampanię antysowiecką? „Jeszcze tak niedawno temu nazywała prasa polska Czechosłowację forpocztą bolszewizmu w Europie — pisze „Venkov".

Loże masońskie w Bydgoszczy rozwiązały się same

Bydgoszcz. 29. 11. (D) Ostry kurs antymasoński spowodował, iż loże bydgoskie powzięły uchwały o rozwiązaniu się jeszcze przed wydaniem dekretu antymasońskiego. Pierwsza loża, która przestała istnieć na terenie Bydgoszczy mocą własnej uchwały nosiła nazwę loży „Janusa". Przed paru miesiącami rozwiązała się również własną uchwałą loża „Schlaraffia", przy czym lożę tę skreślono z rejestru starościńskiego, a na zebraniu członków spalono wszystkie akta oraz rejestry członków.

Niemal równocześnie z nią rozwiązała się loża „Old Fellow" mieszcząca się w Bydgoszczy, gdzie posiadała dom z ogródkiem. Domek ten oszacowano i przekazano na własność założonemu zaraz po rozwiązaniu loży towarzystwu kult. rozrywkowemu „Humanitas". W skład „Humanitasu" weszli członkowie dawnej loży. Ostatnia loża rozwiązała się na 3 dni przed ukazaniem się dekretu, a majątek jej został oszacowany przez zaprzysiężonych rzeczoznawców na 32 tys. zł.

Tak gotówkę jak i nieruchomości przekazano na organizacje społeczne Bydgoszczy, a jedną z najpoważniejszych pozycji stanowi dar na Pomoc Zimową, wynoszący 5 tys. zł.

Ameryka nie zmieni ustawy o neutralności

Waszyngton, 29. 11. PAT. Sumner Welles, zastępca sekretarza stanu, Hulla, oświadczył, iż pogłoski o mającej nastąpić niezwłocznie zmianie ustawy o neutralności, są niczym nieusprawiedliwione. Rząd St. Zjednoczonych jednakże stale czuwa nad stosowaniem tej ustawy. Na zapytanie, czy przewidywane jest wezwanie dalszych ambasadorów w celach konsultacji, Welles odpowiedział przecząco.

Warszawa, 29. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski: 131, Starachowice 43 3/4, Lilpop 9 1/4. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwesty I em. 83 3/4 — II em. 33 1/4, 5 proc. konwersyjna 69, 4 pół proc. wewn. 61 3/4, 4 proc. konsolidacyjna 36 1/4. Tendencja utrzymana.

Sytuacja w Palestynie

Polska Agencja Publicystyczna (PAP) ogłasza następującą korespondencję z Hajfy.

Życie toczy się tu prawie normalnym trybem, pomimo zdarzających się codziennie zajść. Żydowska ludność Palestyny przystosowała się do nowego stanu rzeczy. W obecnych krytycznych warunkach odbudowa Palestyny posunęła się naprzód. W ciągu ostatnich dwóch lat założono trzydzieści nowych osiedli rolniczych w najbardziej oddalonych dzielnicach kraju, wybudowano nowy port w Tel Awiwie, zatrudniający obecnie 1500 ludzi, stworzono szereg nowych warsztatów pracy, do których Żydzi przedtem się nie garnęli z racji małej ich rentowności.

Do służby bezpieczeństwa zaciągnęło się, według ogłoszonych danych urzędowych, przeszło 8 tysięcy młodzieży, zaszeregowanej w policji, straży bezpieczeństwa wzdłuż linii kolejowych i naftociągów oraz w straży pogranicznej. Wobec tego liczba bezrobotnych, których latem liczono przeszło 8 tysięcy, stopniowo zmalała i obecnie, przy rozpoczynających się zbiorach pomarańcz, w wielu osiedlach daje się odczuwać brak rąk do pracy. Również w miastach, wobec napływu żydowskich emigrantów, nastąpiła znaczna poprawa na rynku mieszkaniowym, co może wpłynąć na ożywienie ruchu budowlanego, który ostatnio prawie zupełnie zamarł. Wszystko to zdaje się świadczyć, że okres najgłębszej depresji minął i że można się spodziewać poprawy w dziedzinie gospodarczej.

Każdy z emigrantów musiał zacisnąć pasa, kontentować się mniejszą płacą lub przystosować swój budżet do zredukowanej rentowności swego przedsiębiorstwa Na ogół jednak obniżka standartu życiowego uzdrowiła istniejące stosunki. Na skutek skurczenia się pojemności rynku krajowego, przemysł musiał szukać nowych rynków zbytu w krajach ościennych. Statystyka eksportu przemysłowego z Palestyny za pierwsze 8 miesięcy br. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, wykazuje duży wzrost.

Akcja strajkowa, prowadzona przez terrorystów, uderzyła w fellachów arabskich, którzy nie mogli dostarczać produktów rolnych do miast. Dotkliwiej od Żydów ucierpiała na skutek terroru rolnicza ludność arabska. Łatwo psujące się produkty rolne gniły na miejscu nie znajdując nabywców. Niezadowolenie pewnej części ludności arabskiej nie mogło dotąd ujawniać się, tak silny był bowiem nacisk terroru. Dopiero obecnie, w ostatnich dniach, doszła do głosu opinia umiarkowanego odłamu ludności arabskiej. W liście otwartym notabla arabskiego, Fachri Naszaszibi, do Wysokiego Komisarza Palestyny, stwierdza autor, iż można i należy dojść o obustronnego porozumienia. Naszaszibi od dawna już przeciwstawiał się akcji muftiego Husseina ze względów politycznych oraz personalnych.

Obecnie, po odrzuceniu sprawozdania ostatniej komisji, Woodheada, rząd brytyjski postanowił zwołać konferencję, w której wzięliby udział przedstawiciele Żydów i Arabów. Aby wynik tej konferencji był dodatni należałoby dopuścić do głosu umiarkowaną opinię arabską kraju, która w porozumieniu z Żydami widzi jedyną drogę powrotu pokojowych i normalnych stosunków, gwarantujących dobrobyt. Od składu reprezentacji arabskiej, od przewagi, jaką w niej mieć będą stronnicy Naszaszibi czy też muftiego, zależne będą wyniki konferencji.

F. L.

Białystok 29. 11. PAT. W niedzielę aresztowano dwóch spośród sprawców straszliwej zbrodni w Starosielcach w nocy z 23 na 24 b. m., gdzie zamordowano trzy kobiety z rodziny restauratora Piekutowskiego, a czwartą ciężko raniono. Są to 23-letni Władysław Poskrobko i Stefan Balonis, lat 18.

Kopalnia za 195 dolarów przyniosła miliardy boliwijskiemu królowi cyny

Były inkasent — dziś jeden z najbogatszych ludzi świata

Najbogatszych ludzi świata znaleźć można nie tylko w Ameryce. Jeden z najbogatszych miliarderów żyje w Paryżu, jako poseł odległej, zamorskiej Boliwii. Jest to p. Simon Patino. Należy on do 4 — 5 naprawdę najbogatszych.

Simon Patino ma dziś 65 lat. 35 lat temu był skromnym inkasentem jednego z wielkich magazynów w La Paz, stolicy Boliwii. Pewnego dnia wypadło mu odwiedzić właściciela maleńkiej kopalni w pobliżu La Paz, Indianina, niejakiego Hilariona Arce, który był winien 195 dolarów. Arce nie miał ani grosza i zaproponował inkasentowi wzamian odstąpienie prawa własności kopalni. Tłumaczył, iż wspomniany magazyn nie uzyska od niego na drodze sądowej więcej, bo kopalnia to jego jedyna własność. Patino zgodził się i przekonany, iż zrobił jeszcze dobry interes, zgłosił się w dyrekcji swej firmy. Po kilku minutach był już wolny. Nie przyjęto scedowanej kopalni, podziękowano mu za pracę:

„W ciągu 24 godzin, jeżeli pan nie chce mieć do czynienia z sądem — musimy mieć zwrócone 195 dolarów. A tę kopalnię — może pan sobie zatrzymać. Kto wie, czy za parę dni nie przyszedłby pan ze zdechłą krową zamiast z należną od dłużnika sumą..."

Tak potraktowanemu inkasentowi uśmiechnęło się jednak szczęście. Z pomocą krewnych zdołał zapłacić żądaną sumę i zabrał się do zbadania, jaką wartość przedstawiała kopalnia. Znajdowała się ona wysoko w górach, w miejscu prawie niedostępnym. Przy kopalni stała nędzna chatka, w której Patino zamieszkał z całą rodziną. Pracował razem z żoną. Przede wszystkim zebrał z ziemi kilka dużych krzemieni o metalicznym blasku i pokazał je pewnemu amerykańskiemu inżynierowi w La Paz.

„Panie Patino — brzmiało wyjaśnienie — ma pan przed sobą cynę, taką samą, jaką się spotyka na całym świecie, ale ruda ta zawiera około 60 proc. czystej cyny, czego pan nie uzyska nigdzie na świecie".

To wystarczyło Simonowi Patino. Wiedział, że choć nie jest to metal szlachetny, to jednak niezbędny zarówno dla „pacyfistycznego" przemysłu konserwowego, jak i dla militarystycznego przemysłu zbrojeniowego. Znowu z pomocą krewnych, którzy mu pożyczyli 300 dolarów, wziął się Patino do eksploatacji swej kopalni. Trwało to 2 lata. Patino pracował z mrówczą wytrwałością, zatrudniając kilku robotników-Indian. Powszechnie uważano go za wariata. A jednak co jakiś czas wysyłał wydobytą cynę maleńkimi wózkami w świat i za zdobyte pieniądze kupował dalsze tereny w pobliżu. Po 2 latach zatrudniał już kilkuset robotników, wysyłając cynę co tydzień.

Pewnego dnia odwiedził go gość niespodziewany. Był to przedstawiciel potężnego banku nowojorskiego, Guggenheim. W imieniu wielkiego koncernu przemysłu metalurgicznego proponował Patino sumę pół miliona dolarów, za odstąpienie kopalni. Były inkasent już sięgnął po pióro, by podpisać umowę, gdy przeszkodziła mu żona: „Nie podpiszesz tej umowy! Jeżeli Amerykanie proponują ci 500 tysięcy bądź pewny, że twoje kopalnie są warte przynajmniej 50 milionów".

Nie pomogły perswazje, zdanie żony przeważyło. Minęło 3 lata i pewnego dnia Simon Patino poleciał samolotem do New Yorku, gdzie — już w zgodzie ze zdaniem żony — podpisał z grupą Guggenheima nowy kontrakt. Otrzymał 50 milionów dolarów, prezesurę rady administracyjnej nowego trustu dla eksploatacji jego kopalni cyny oraz 51% pakietu akcji. Patino wraca następnie do Boliwii, skąd udaje się w 6-miesięczną podróż, po której wraca już prezesem międzynarodowego kartelu cyny. Jednym z jego członków jest królowa holenderska Wilhelmina, właścicielka kopalń cyny na Borneo.

W 1920 r. Boliwia nie może zapełnić kolosalnej luki w budżecie. Wydana zostaje ustawa o nowym podatku od kapitałów, na mocy której p. Patino płaci 9/10 całej sumy, potrzebnej do wyrównania budżetu. W 1932 r. wybuchła wojna Boliwii z Paragwajem. „Król cyny" jest właśnie w Europie. Oddaje on natychmiast do dyspozycji swego rządu fantastyczną sumę 39 milionów funtów, co odpowiada z górą miliardowi złotych. Dzięki wysiłkom Simona Patino walczące państwa podpisują w 1937 r. traktat pokoju, a były inkasent otrzymuje uroczyście tytuł „Patrioty Nr. 1".

Dziś Simon Patino jest nie tylko jednym z najbogatszych ludzi na świecie, ale zaliczyć go można śmiało i do najszczęśliwszych. Prowadzi mało skomplikowany żywot ministra pełnomocnego Boliwii w Paryżu. Syn jego poślubił krewną Burbonów (świadkami ślubu byli eks-król i królowa Hiszpanii). Jedną córkę wydał za Meksykanina, drugą za Francuza.

Niedawno zapytano Simona Patino, jaki był najszczęśliwszy moment w jego życiu. Odpowiedział następująco:

„Najszczęśliwszy moment mego życia nastąpił wtedy, kiedy majątek mój dosięgnął sumy miliona dolarów. Jednak nie dlatego, że miałem milion, ale dlatego, że tegoż dnia mogłem wysłać depeszę następującej treści do dyrektora wielkiego magazynu w La Paz, gdzie niegdyś pracowałem jako inkasent: „Czy nie uważa pan, że kopalnia Hilariona Arce była jednak warta 195 dolarów? Pański były inkasent".

Taka była zemsta Simona Patino, miliardera, boliwijskiego króla cyny...

A. D.

Polacy w międzynarodowym turnieju bokserskim w Berlinie

W dniu 2 grudnia r. b. w Berlinie odbędzie się międzynarodowy turniej bokserski amatorów, w którym obok przedstawicieli Niemiec i Szwecji udział wezmą trzej bokserzy polscy.

Bokserzy nasi mieć będą następujących przeciwników:

W średniej wadze — Szulczyński—Campe (Niemcy)

W półciężkiej — Klimecki—Hornemann (Niemcy)

W ciężkiej — Piłat—Voosen (Niemcy)

Reprezentacja Szwajcarii na mecz bokserski z Polską

Bokserska reprezentacja Szwajcarii na mecz z Polską w Warszawie wystąpi w nast. składzie: Wiget, Meyer, Zurflüh, Gierek II, Jüni, Schorer, Suter i Schlunegger.

Mecz bokserski w Sosnowcu

W Sosnowcu odbyć się miał w niedzielę mecz bokserski o mistrzostwo Śląskiego O.Z.B. w klasie B. pomiędzy sosnowieckim Strzelcem a Policyjnym K.S. z Katowic.

Drużyna Strzelca stawiła się na ringu w zdekompletowanym składzie wobec czego Katowiczanie wygrali walkowerem 16:0

W spotkaniu przyjacielskim Policyjny K. S. pokonał Strzelca 11:5.

Treningowy mecz reprezentacji Zagłębia

W Sosnowcu odbył się mecz treningowy reprezentacji piłkarskiej Zagłębia Dąbrowskiego z kombinowanym zespołem dwóch klubów sosnowieckich. Zwyciężyła reprezentacja 4:0

W niedzielę nadchodzącą, Zagłębie rozegra spotkanie z mistrzem Polski Ruchem.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki B[illegible]nowny

75)

Policja krajowa skompromitowała się już od dawna i pozbawiła naród amerykański możności zapłaty. Żądano sprawiedliwości. Czy taki człowiek, który w takiej godzinie dostał się w macki publicznej przemocy, jako domniemany sprawca — czy taki człowiek nie był już z góry stracony?

Nie, stracony — nie. Ameryka jest zwolenniczką fair play, Ameryka jest krajem sportu, Ameryka nie zarzyna bydła ofiarnego. Lecz ze sprawą Brunona Ryszarda Hauptmanna nie było dobrze, jedynie tylko niezbity dowód niewinności, mógł go był uratować. I pomyśleć, że mogło by się zdarzyć, że jakieś nieszczęsne zawikłania wplątały niewinnego człowieka w sieć podejrzeń obwiniających go o morderstwo. Historia kryminalna wszystkich kontynentów zna takie wydarzenia. W takim wypadku jednak, mogłaby tylko wobec osoby Lindbergha, osoba samego podejrzanego stać się dla niego ratunkiem. Przed werdyktem sławy i wprost boską nieomylnością, jaką kraj przypisywał temu lotnikowi, mogła się ostać jedynie tylko przekonywująca i bijąca w oczy siła oskarżonego, który posiada jakąś niezwykłą osobowość. I to było właściwie istotą procesu, to było właściwą sensacją. Banknoty okupowe, drabina, pismo ręczne — to wszystko, to były w końcu, choć tak wymowne, jednak tylko symbole. W rzeczywistości nazywało się: Lindbergh albo Hauptmann. Postępowanie dowodowe tego procesu było często monotonne, a czytelnik jego historii nie śledziłby go ze spodziewanym zainteresowaniem, tak jak widzowie we Flemington nie śledziłby go ze spodziewanym zainteresowaniem, gdyby nie niezwykłe napięcie z jakim te dwie osobowości prowadziły ten pojedynek. Najpierw czekano na zeznania Lindbergha, potem na obronę Hauptmanna, i od tej chwili kości były rzucone. Wszystko inne było już tylko przeprowadzeniem, wykończeniem dzieła.

Także i Lindbergh zobrazował zajścia, opowiadał spokojnie, dokładnie i powoli o spotkaniu na cmentarzu, opowiadał, jak słyszał jego głos, wołający: „Hallo, doktorze!" „Czy rozpoznał pan ten głos?" pytał Wilentz. — „Tak jest". — „Czyj głos to był?" — „Głos Hauptmanna".

Oskarżony siedział nieruchomo, setki par oczu zwracało się ku niemu, ale najbystrzejsze nawet oko nie było by spostrzegło ani drgnięcia w żelaznym obliczu Niemca. Nie był ani czerwieńszy, ani bledszy, pozostał w pozycji siedzącej, tak jak gdyby to przedstawienie nic go nie obchodziło. Ołówki dziennikarzy posuwały się z szmerem po papierze, gdy otwarły się jakieś drzwi, słychać było odgłos maszyn do pisania. Uruchomiono teleskryptory i tytuły nadzwyczajnych wydań obwieszczały: „Lindbergh obwinia Hauptmanna". Kiedy Reilly wziął lotnika oceanicznego w trwający trzy godziny ogień krzyżowych pytań, dawał pułkownik tak zwięzłe i dokładne odpowiedzi, tak ani na włos nie odbiegał od tematu, że w końcu ten który prowadził przesłuchanie, został przyparty do muru przez przesłuchiwanego, i zawołał: „Czy uważa pan oskarżonego za winnego?", i Lindbergh odpowiedział tym samym głosem: „Tak jest!" — „Czy uważa go pan za kidnapera pańskiego dziecka?" — „Tak jest". — „Za człowieka, który całkiem sam dopuścił się tego czynu?" — „Tak jest!"

Poprzednio napróżno usiłował Reilly złapać pułkownika na sprzecznościach. Lecz nic się nie dało z nim zrobić. Był on świadkiem, jakiego każdy sąd mógłby sobie życzyć. Zbijał podejrzenia, skierowywane przez Reilly'ego przeciw Condonowi, przeciw Whateleyom, Betty Gow, prostym jasnym zdaniem: „Badałem starannie każdą osobę, która choćby w najmniejszym stopniu miała coś do czynienia z tą sprawą. Każdą, powiadam, a to nie dopuszcza żadnego wyjątku".

„Ale pan postępywał przecież i myślał, jak strona zainteresowana, jako ojciec dziecka", odparł Reilly, „pan nie był przecież nigdy osobą neutralną".

„Dlatego też zawiadomiłem policję".

„Hm, a czy to nie wydawało się panu komicznym, że nagle w nocy telefonuje do pana jakiś całkiem obcy człowiek?" krzyczał Reilly.

„Bieg wydarzeń", odpowiedział Lindbergh, „musiał już, idąc swym torem być zupełnie niezwykły i nie mógł odpowiadać logice codziennego życia, skoro przecież każdy występek, skoro porwanie dziecka, przerwało normalny bieg naszego życia".

„Czy nie sądzi pan, że Condon mógł był pozostawać w porozumieniu z pańskimi sługami?" — Lindbergh nie sądził tego, również nie wierzył także i w to, co Reilly byłby mu chętnie wmówił, że jego domownicy mogli dziecko wyciągnąć z domu i zanieść je przed bramę.

Wreszcie przeszedł Reilly do sprawy Curtisa. „Czy nie przypuszczał pan wtedy, że pańskie dziecko zostało porwane przez bandę gangsterów?" — Wilentz zaprotestował, uważał to pytanie za niedopuszczalne. Sędzia rozstrzygnął tę kwestię twierdząc, że jeśli Reilly chce pozostać przy tym pytaniu, musiałby również zapytać, co Lindbergh dziś o tym sądzi.

„Był czas, kiedy nie odrzucałem, z pewnymi zastrzeżeniami zresztą, możliwości istnienia bandy gangsterów. Lecz dziś uważam oskarżonego za kidnapera".

Reilly czuł się pokonanym, po trzech godzinach zrezygnował. Jeszcze tylko na koniec mała zaczepka skierowana przeciw policji:

„Niech mi pan powie jedną rzecz, panie pułkowniku, jako człowiek bogaty w doświadczenie nie wiedział pan przecież, że policja nie zawsze jest nieomylna?"

„Uważam naszą policję za doskonałą". — Głośne śmiechy wśród publiczności. Trenchard nawoływał do spokoju. Reilly zagryzł wargi: „Zatem uważa pan także urzędników naszego departamentu sądownictwa za nieomylnych?" — „Uważam nasze władze w zasadzie za dzielne".

Reilly dał już spokój, widział, iż nie da rady temu człowiekowi. Kiedy Lindbergh schodził z miejsca przeznaczonego dla świadków, widać było połyskującą na skroniach tego 33-letniego mężczyzny siwiznę, któryś z reporterów szepnął do swego kolegi: „Popatrz, ten Reilly trzymał się całkiem dobrze w ogniu krzyżowych pytań".

Zawezwano teraz Elsę Whateley, żonę zmarłego kamerdynera. Także i ona przedstawiła wieczór 1-go marca. Po niej zeznawał posterunkowy Williamson, który zjawił się pierwszy na miejscu czynu w Hopewell, i trzeci dzień rozprawy zakończył się.

Nastąpiły teraz dwa dni przerwy, sobota i niedziela, lecz we Flemington nie było spokoju, długimi łańcuchami zajeżdżały wozy ciekawych z Nowego Jorku, z Newarku, z Filadelfii i Bostonu, a nawet z ośmnastu przyległych stanów, by zobaczyć salę sądową, w której odbywał się ten największy proces stulecia.

Głównym świadkiem poniedziałkowym była Betty Gow, przybyła ze Szkocji na życzenie prokuratora, za zwrotem kosztów podróży. Także i ona przedstawiła jeszcze raz wszystko, telefon w Hopewell, chwilę, w której znalazła puste łóżeczko i godzinę, w której, już po tygodniach, ujrzała leżący na brudnej szosie ochraniacz kciuka. Nic dziwnego, że Reilly widział w tym świadku obiekt mogący służyć za pole popisu dla jego sztuki. A czy dzięki zbyt gorliwej policji nie istniała kiedyś sprawa czerwonego Johnsona, któremu Reilly w czasie przesłuchania konsekwentnie nie chciał użyczyć tytułu „pan", na co zresztą Betty Gow zwróciła mu delikatnie, lecz stanowczo uwagę. „Pani znała tego czerwonego Johnsona?" rzucił się Reilly na świadka.

„Ja kochałam pana Johnsona", brzmiała odpowiedź. — „Miłość!" To proste słowo Betty Gow, pochodziło jakby z innego świata, wprost paradoksalnie brzmiało tutaj. Betty Gow trzymała się w ogniu krzyżowych pytań bez zarzutu, niczego nie mógł jej obrońca udowodnić, żadnego kontaktu z Condonem, co byłby chętnie podsunął także i pani Whateley, żadnych stosunków z gangsterami, prócz faktu, że otrzymała na koszta podróży sumę 650 dolarów, co zresztą należy się świadkom.

Tego dnia doszło pomiędzy obroną, a prokuraturą do sprzeczki, której tematem była drabina. Nagle kazał prokurator przynieść ten przedmiot, który służył porwaniu.

(C. d. n.)

CO CZWARTEK 30 DOLARÓW

Gigantyczny plan ubezpieczeń społecznych w Kalifornii

Co by się stało, gdyby w jakimś europejskim kraju czołowy polityk wystąpił z projektem, aby każdy z obywateli, liczących ponad 50 lat, otrzymywał co czwartek w krajowej walucie sumę, przedstawiającą wartość 30 dolarów? Nie ulega wątpliwości, iż projekt taki wywołałby powszechne oburzenie lub wesołość, stanowiąc nielada gratkę dla karykaturzystów i pism humorystycznych. Nikt nie wziąłby poważnie podobnej idei. Świadczy to, że Amerykę i Europę dzieli nie tylko obszar wód Atlantyckiego oceanu, lecz również bezmiar innej zgoła mentalności.

W jednym bowiem z amerykańskich stanów, mianowicie w Kalifornii, rozgorzała zaciekła walka o program polityczny „30 dollars every Thursday" — 30 dolarów co czwartek. 800.000 wyborców podpisało petycję i prędzej czy później wszyscy źle usytuowani Kalifornijczycy zaczną otrzymywać rentę, wynoszącą 30 dolarów na tydzień. Pozostałe stany nie chcą dać się wyprzedzić przez Kalifornię i rodzą się programy coraz fantastyczniejsze. W Północnej Dakocie przygotowuje się powszechne głosowanie za przyznaniem każdemu obywatelowi w podeszłym wieku 40 dolarów miesięcznej renty. W Arkanzas projektodawcy są hojniejsi i proponują 50 dolarów. Stanowi Colorado grozi bankructwo, nie ma bowiem pieniędzy na wypłacanie starszym ludziom po 45 dolarów miesięcznie, jak tego wymaga powzięta uchwała. W Texas demokratyczny kandydat na stanowisko gubernatora przyrzekł wyborcom wprowadzenie rent, nie wskazując jednak źródeł na wypłacanie uchwalonych emerytur. Dotychczasowe projekty obejmują co prawda poszczególne tylko stany. Ale fala sympatii dla starszych ludzi nie cofa się przed Waszyngtonem i wkrótce zapewne będą musieli zająć się tym zagadnieniem rząd i Roosevelt. Sprawa przyjęła obecnie taki obrót, jak wszystkie wybitne zagadnienia stanów, stała się kwestią, czy prezydent wypowie się za nią, czy też przeciwko niej?

Nie chodzi tu jedynie o jego osobisty stosunek, lecz o to, czy włączy punkt o rencie do całokształtu „New Deal'u", jeżeli go poprze? Czy niepokojący problem „Trzydzieści dolarów co czwartek" nie zadecyduje o wzroście lub upadku wpływów Roosevelta? Czy może jednak „Franklin" zechce stać się po raz trzeci władzcą Stanów Zjednoczonych?

Nasuwa się teraz główne zagadnienie, najaktualniejsza kwestia, roztrząsana w każdym zakątku stanów, czy Ameryka będzie miała po raz pierwszy „third term" — prezydenta, wybranego po raz trzeci.

Kwestia ta posiada wagę nie tylko dla Ameryki. Od czasu ostatnich zmian w mapie Europy Amerykanie zdają sobie sprawę, że nie będą mogli pozostać jedynie świadkami wstrząsów, jakim ulega polityczna struktura Starego Świata. Jeszcze przed rokiem wydawała się absurdem myśl, że amerykańskiej demokracji może grozić poważne niebezpieczeństwo. Od tego jednak czasu stało się rzeczywistością wiele rzeczy, które uchodziły za niemożliwe, i w Ameryce nie znajdzie się żaden rozsądny człowiek, któryby pozwolił sobie na przepowiednie nawet na krótką metę. O przyszłym kursie amerykańskiej polityki zadecydują wybory prezydenta w roku 1940, których cienie już się rysują.

Dla zdecydowanych stronników demokracji najprostszym rozwiązaniem byłby ponowny wybór Roosevelta, który dowiódł w ostatnich latach, że jedyną dla niego drogą jest droga stu procentowego demokraty. Lecz rozwiązanie takie napotyka na bardzo wielkie trudności. Dziś nikt jeszcze nie wie, czy Roosevelt wystawi swoją kandydaturę po raz trzeci. Amerykanie, którzy dumni są z tego, że nie posiadają „zmurszałej tradycji Europy", mają własną tradycję i to bardzo mocną. Zgodnie z tą ich tradycją żaden prezydent nie stawał dotychczas po raz trzeci do wyścigu o najwyższą godność w państwie. Nawet Teodor Roosevelt nie pogwałcił jej w roku 1912. Przyjaciele obecnego prezydenta utrzymują, że tradycja musi ustąpić przed olbrzymią sympatią, jaką kraj darzy Roosevelta, ten ostatni posiada jednak zbyt głęboki instynkt odgadywania duszy tłumów, żeby postawić na kartę ich sympatie, gdyby nabrał przekonania, że może je utracić przez ponowną kandydaturę. Zdaje się, że tradycja nie osłabła, bowiem Amerykanie, którzy starają się wyrażać wszystko w liczbach i statystykach, mieli obliczyć, że 70 procent wyborców głosowało by przeciwko Rooseveltowi jedynie z poczucia tradycji. Jakiż więc los czeka jego wielkie dzieło, największe socjalne osiągnięcie stanów? Czy z ustąpieniem prezydenta „New Deal" zakończy swój żywot?

Jest naturalnie możliwe, że Roosevelt sam zaproponuje następcę, któremu zaufa utrwalenie rozpoczętego dzieła. Jest również możliwe i przypuszczenie to nasuwa się coraz częściej — że Roosevelta będzie „zastępował" przez cztery lata wybrany z jego pomocą „cień" prezydenta, który umożliwi mu powrót do Białego Domu. Kto jednak zna Amerykę i wie, że Amerykanie uważają każdą polityczną ideę, każdą reformę za nierozłączną z jej twórcą, ten może się spodziewać, że „New Deal", będący osobistym dziełem obecnego prezydenta, nie przetrwa długo po ustąpieniu twórcy. Wielu popiera dokonaną reformę jedynie ze względu na osobę prezydenta. Popularność jego jest wielka. Wprawdzie zapowiedziane gospodarcze uzdrowienie nie urzeczywistniło się w całej rozciągłości, lecz polepszenie jest znaczne. Szerokie masy rozumieją dążenia prezydenta, które wielu ludziom umożliwiły życie w znośnych warunkach. Im mocniej przyganiają mu bogacze z Wallstreet, tym głośniej wychwalają go masy.

Nie zraża ich nawet najostrzejszy argument, jaki wysuwają przeciwko Rooseveltowi, mianowicie, że „dąży do dyktatury". Wielu Amerykanów twierdzi, że lepsza jest dyktatura z Rooseveltem, niż demokracja bez niego. Obcy obserwator może wśród wielu paradoksalnych zdań wyczuć głęboką sympatię dla „Franklina", zaufanie do jego rządów i przekonanie, że uda mu się uchronić Amerykę przed skutkami europejskich wstrząsów. Gdyby Roosevelt poza wieloma planami zbrojeniowymi znalazł jeszcze czas na obmyślenie zaopatrzenia dla starszych ludzi, przeważna część ludności przyklaśnie reformie „Social Security Act", nawet w wypadku, gdy będzie musiał łożyć na nią z własnej kieszeni.

„Social Security Act" głosi, że poczynając od roku 1942, wszyscy ubodzy, liczący ponad 65 lat, mają otrzymywać tygodniową zapomogę. Amerykańskie prawodawstwo emerytalne nie zostało jeszcze rozbudowane w takim stopniu, jak europejskie.

Gdy przed rokiem Townsend wystąpił z projektem zapewnienia wszystkim, liczącym 60 lat, po 200 dolarów miesięcznej renty, plan jego brzmiał wprost rewolucyjnie. Townsend musiał jednak znać swoich rodaków i liczył na powodzenie projektu. Nie omylił się, bowiem dziś na myśl jego w zmienionej nieco postaci godzą się wszyscy. Ameryka jest krajem, którego mentalność może zrozumieć jedynie Amerykanin. Mentalność ta odznacza się chwilami potężnym rozmachem, chwilami zaś daje się pociągnąć hasłem, jak „Auto w każdym domu" — obietnica Hoovera przed wyborami — lub „30 dolarów co czwartek". Czy nie zdumiewa fakt, że ci sami ludzie, którzy potrafią budować najwyższe drapacze chmur i najlepsze samoloty, uciekali, zdjęci panicznym strachem, gdy usłyszeli przez radio, że „z Marsa padają bomby i Nowy Jork leży w gruzach". Setki tysięcy ludzi oczekiwały owego wieczora końca świata, przyjąwszy za rzeczywistość utopię Wellsa.

Jeden tylko człowiek, posiadający potężny instynkt wyczucia nastroju i mentalności mas, może rządzić Ameryką. Jest to wielka szansa Franklina Roosevelta, o ile zdecyduje się być pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który sięgnie po raz trzeci po najwyższy urząd w Ameryce.

J. WECHSBERG.

Mały FELIETON

Roztargniony profesor

Śmieszna postać roztargnionego profesora nie jest wcale złośliwym wymysłem humorystów. Prawzór jego żył istotnie i święcił nawet nie tak dawno stuletni jubileusz.

W roku 1830 pojawiła się w jednym z niemieckich wydawnictw humorystycznych pierwsza komiczna powiastka o roztargnionym profesorze. Treść jej była mniej więcej następująca:

Gdy profesor rozpoczął pewnego dnia wykład, spostrzegł brak okularów, ponieważ włożył przez omyłkę nie ten surdut, w którym zwykle wykładał. Przeprosił więc słuchaczy i wrócił do domu gdzie wyjął okulary z kieszeni pozostawionego surduta i włożył je do ubrania które nosił. Włożył następnie surdut w którym zwykle wykładał i wrócił do wszechnicy, konstatując ponowny brak okularów ku wielkiemu swemu zdumieniu i wesołości audytorium.

Wszyscy, mający stosunki ze światem naukowym, wiedzieli doskonale, że tym roztargnionym profesorem był August Neander, który wykładał prawo kościelne. Znany był w całym Berlinie ze swego niezwykłego roztargnienia, będącego tematem niezliczonych anegdotek.

Neander urodził się w Getyndze w roku 1789 i nazywał się właściwie Dawid Mendel. Gdy liczył lat 17, przyjął wyznanie ewangelickie. W 22 roku życia został docentem prawa kościelnego w Heidelbergu, a po upływie dwóch lat — profesorem zwyczajnym berlińskiego uniwersytetu. Napisał wiele dzieł naukowych i umarł w r. 1850

Karykatura „Roztargnionego profesora" przekroczyła później granice jego ojczyzny i pojawiła się w humorystycznych pismach wszystkich oświeconych krajów. Rysownicy nie chcieli wyrzec się wdzięcznego tematu i drobna postać roztargnionego uczonego ze szczątkami włosów na łysej prawie głowie w cylindrze i okularach, z nieodstępnym parasolem w ręku nie przestawała śmieszyć czytelników. O ile chodziło o karykaturę profesora historii naturalnej, dodawano do stroju puszkę na owady i ozdabiano kapelusz tkwiącymi na szpilkach motylami. Ta mania ośmieszania była do tego stopnia rozpowszechniona że nie wahano się przedstawić w „roztargnionej" karykaturze uczonych tej miary jak Aleksander von Humboldt.

Obecnie postać roztargnionego profesora przestała bawić, stała się przeżytkiem, bowiem nowocześni uczeni nie różnią się wyglądem od zwykłych śmiertelników. — Z głowy ich znikł pretensjonalny cylinder a okulary nosi obecnie bardzo wielu ludzi, nie mających nic wspólnego z godnością profesora.

A. Klima

TWÓRCZOŚĆ NA OBCZYŹNIE

Święto emigracji niemieckiej w Paryżu

PARYŻ, w listopadzie.

Jubileusze, obchodzone na emigracji, nie należą do wesołych. Przypominają białe kilometrowe słupy na czarnej smutnej i niebezpiecznej drodze emigracji.

A jednak było coś radosnego w niemieckim „tygodniu" kultury, który był właściwie czternastodniowym świętem emigracji niemieckiej. Z pierwszego etapu swej walki, bardziej bolesnej i trudnej, bo od walki znacznie gorszej wegetacji emigracyjnej, elita kulturalna Niemiec wyszła zwycięsko. Nikt się nie załamał, nikt nie opuścił szeregów — wbrew „powiększonej ojczyźnie", na przekór jaskrawemu mitowi odnowionej Germanii.

Emigracja niemiecka działalnością swą wykazała, ile w niej tkwi sił żywotnych. Swego czasu rosyjski pisarz emigracyjny Ałdanow nie szczędził ostrych słów, charakteryzując marazm i apatię rosyjskiej emigracji, która nie zdobyła się na żadną poważniejszą akcję, żyjąc bezładnie z dnia na dzień w oczekiwaniu jakiegoś cudu, który nagle pewnego pięknego dnia otworzy im bramy ojczyzny. Niemiecka emigracja, nauczona gorzkim doświadczeniem włoskich i rosyjskich towarzyszy niedoli, nie była już tak łatwowierna na obczyźnie.

Obecnie Związek Pisarzy Niemieckich postanowił rozszerzyć swe ramy, tworząc niemiecki „kartel kulturalny", obejmujący wszystkie na terenie Francji działające niemieckie organizacje kulturalne. W dniach od 4 do 18 listopada urządził Związek Niemieckich Pisarzy szereg imprez. Do ważniejszych należały uroczyste przyznanie nagrody im. Henryka Heinego, którą w tym roku otrzymali po połowie młody nieznany dotychczas poeta i młoda zdolna autor ka powieści. Imieniem jury przemówił Egon Erwin Kisch. Dalszą imprezą było „święto przyjaźni francusko-niemieckiej" z udziałem Henryka Manna, A. Döblina, L. Francka, L. Feuchtwangera, Anny Seghers ze strony niemieckiej, ze strony zaś francuskiej L. Aragona, J. Cassou, L. Durtaine'a, L. Pergamina i wielu innych.

W obliczu ostatnich wydarzeń politycznych, zmiennych oświadczeń francuskich czynników miarodajnych, będących przedgrywką „zbliżenia" francusko-niemieckiego, wspólny wieczór goszczących na ziemi francuskiej literatów-wygnańców i literatów-gospodarzy stał się wielką manifestacją demokracji i wolności.

Już w pierwszym dniu jubileuszowych uroczystości otworzono wystawę obrazów. Brali w niej udział niemal wszyscy wybitniejsi malarze Austrii i Niemiec. Dzięki temu niezmierna obfitość kierunków — od spokojnie realistycznych obrazów Oehla, po przez impresjonizmowi pokrewną barwność martwych natur i pejzaży Elzy Wolf do zawiłych kompozycji Maksa i Paula Klee. W obrazach Paula Klee wpływy Legere'a znajdują indywidualne ujęcie. Nie jestem jednak krytykiem malarstwa dlatego ostrożnie z tymi wpływami! Chciałabym tylko jeszcze podkreślić niezmierną wyrazistość rysunków Käte Münzer. Jej szkice, chłostające ostrym biczem satyry obłudę i zakłamanie Niemiec, przypominają znakomitego George'a Grosza. Ku radosnemu zdziwieniu napotykamy w drugiej sali obrad tegoż właśnie Georga Grosza. Jest to spokojna martwa natura. Zamiast nabrzmiałych twarzy obłudników, lub wychudłych twarzy walczących, witają nas jabłka, banany i winogrona, które posiadają przedziwny koloryt, lekkość i przejrzystość.

Ale obok wielu szkiców, portretów, i pejzaży, obok pomysłowych marionetek Marianny Heimann i rzeźb G. Berga, fascynują nas przede wszystkim obrazy-symbole. Takim symbolem są prace tragicznie poległego w Hiszpanii Heinza Kiwitza, ale przede wszystkim zmasakrowany 5 maja przez wiedeński Gestapo a cudem chyba ocalony obraz słynnego Kokoszki. Ta na krzyż rozcięta, a jednak cała dzięki skondensowanej mocy wyrazu głowa, to żywa ilustracja podejścia do sztuki ojczyzny Streichera. Jest jeszcze podobny „wyczyn". Mam tu na myśli arcydzieło Renoira „Rhonne et Saone", który we Wiedniu został tak doszczętnie zmasakrowany, że dopiero po wielu trudach można było ustalić, który z obrazów Renoira uległ zniszczeniu. Na wystawie oglądamy jedynie reprodukcję a wspomnienie przepięknego złoto różowego kolorytu Reinorowskich obrazów nie nastraja nas zbyt wesoło.

Wystawa niemieckich i austriackich malarzy została otwarta, by złożyć hołd pamięci zmarłego niedawno śmiercią samobójczą malarza Kirchnera. Mimo dobrych warunków materialnych Kirchner odszedł z tego świata, nie mogąc pogodzić się ze zmierzchem sztuki i znęcaniem się nad najwybitniejszymi jej przedstawicielami w jego ojczyźnie. Jeden z jego uczniów Krystian Laechy, we wzruszających słowach kreśli wspomnienie o zmarłym mistrzu, o jego żywotności i ukochaniu życia. Tę radość życia potwierdza w zupełności duży pejzaż Kirchnera. Przejrzystość i pełna soczystości kolorowej radość jasnych domków niezwykle świeża zieleń trawy, — to wszystko mówi nam, że odszedł wielki talent.

Opuszczając wystawę, żegnamy ją radośnie. Wynosimy głębokie przekonanie, że ci niemieccy malarze ocalili malarstwo niemieckie.

IRMA KANFER.

Opinia o kwalifikacjach adwokatów — tajemnicą

Warszawa 29. 11. (Sin). Sąd Najwyższy ogłosił zasadnicze orzeczenie dotyczące tajemnicy opinii o adwokatach, na tle procesu o zniesławienie, jaki wytoczył dr Wątor adw. Hofmokl-Ostrowskiemu i kilku dziennikarzom. Opinię o kwalifikacjach wybitnych adwokatów uznał Sąd Najwyższy za tajemnicę, której wyjawienie może spowodować szkody dla państwa i odmówił nadesłania aktów w tym przedmiocie sądowi niższej instancji.

—ooo—

Z turnieju szachowego

W turnieju eliminacyjnym do szachowych mistrzostw Polski po 10 rundach prowadzi Friedman (Kraków) 7,5 pkt i jedna partia niedokończona. Dalej idą: Gadaliński (Warszawa) 7,5 pkt., Grynfeld (Łódź) 7 (1) pkt., Tandetnik (Łódź) 6,5 (1) pkt., Daneman (Warszawa) 6 (1) pkt., Schaechter (Lwów) 5,5 (1) pkt., Błaszczak (Kraków) 4,5 (2) pkt., Borkum (Wilno) 4,5 pkt., Październy (Kraków) 4 (1) pżt., Różański (Poznań) 3,5 (1) pkt., Ulczok (Śląsk) 3,5 (1) pkt., Lidzki (Lida) 3 (1) pkt., Rubinstein (Kraków) 3 (1) pkt., Woźniak (Gdynia) 2 (2) pkt., Badylak (Toruń) 1,5 (2) pkt., oraz Russek (Śląsk) 1,5 (1) pkt.

CHRISTIANE AIMERY

KOBIETA Z GŁOWĄ

— Ilekroć spotykam panią Tisserand, opowiadał stary mój przyjaciel Carlomagne poka zując nam oczyma siedzącą na ławce niemłodą już damę, której kapelusz z pióropuszem, nadawał wygląd wojowniczy — tylekroć przy chodzi mi na myśl, że w ów dzień, kiedy Tisserand zacny mój towarzysz broni awansowa ny na podpułkownika jednocześnie ze mną — wybrał się w podróż, z której nikt nie wraca, żona jego, kobieta z głową, wykazała niewiarogodną wprost przytomność umysłu.

Tisserand przeszedł na emeryturę wkrótce po otrzymaniu odznak pułkownikowskich. — Wobec tego, że serce nie dopisywało mu przy wsiadaniu na koń, lekarze zalecili mu spokój i wiejskie powietrze.

Żona Tisseranda wymogła na nim kupno obszernych włości tutaj, w rodzinnych jej stronach, składających się przeważnie z winnic, tych kultur o znacznej intratności, wymagających dużego nakładu pracy, które są raczej przedsiębiorstwem handlowym niż rolnictwem w ścisłym znaczeniu tego słowa.

Tisserand wyczerpał się, eksploatując je do reszty. Ostatniej zimy swego życia nie wychodził ze swego pokoju i zrzadka tylko opuszczał łóżko. Żona nie szczędząc swego trudu — pielęgnowała go troskliwie. Nauczyła się nawet robić mu zastrzyki. Tisserand dał jej pełnomocnictwo, upoważniające do otwierania safesu w banku, gdzie złożył swoje papiery wartościowe. Wobec tego, że kilka z nich wylosowanych zostało przy ciągnieniu i chodziło o to, by wymienić je na inne pułkownik na legał, by żona udała się do sąsiedniego miasta, dla dokonania transakcji. Była to nie byle jaka wyprawa: majątek państwa Tissserand oddzielony kilometrami winnic od stacji był „za górami", jak wyrażano się wówczas. Dziś przy dobrym aucie życie codzienne bardzo jest uproszczone. Nic więc dziwnego, że pułkownikowa nieustannie potrzebna przy chorym jako jedyna w domu umiejąca robić zastrzyki koraminy, podtrzymujące jego serce, odkładała swój wyjazd z dnia na dzień.

Pewnego ranka, akurat w chwili, gdy zbliżała się z igłą przyśrubowaną do strzykawki do jego łóżka, Tisserand westchnął lekko i skonał.

W pół godziny potem pułkownikowa w swo im kapeluszu piaskowym, popielatych rękawi czkach i z antyczną swoją torbą haftowaną, przewieszoną przez ramię zamknęła apartament męża na klucz, który włożyła do kiesze ni swego okrycia, zeszła na dół i poleciwszy zaprząc konie odezwała się do wiernej swojej służby w te słowa:

— Baptysto! Celestyno! Mam pilne sprawy do załatwienia w mieście. Pan źle spał tej nocy; zrobiłam mu teraz zastrzyk, po którym za snął. Niechże nikt nie puka do jego pokoju — póki on sam nie zadzwoni.

— Jak pani każe — odparli, jakkolwiek zdzi wieni nieco. Majątek bowiem odległy był o dziesięć kilometrów od stacyjki. Dziś autem przebywa się przestrzeń tę w 10 minut zaledwie, ale w owej epoce stanowiło to czterdzieści minut jazdy końmi. Potem trzeba było wsiąść do pociągu kolejki wąskotorowej, na który właśnie czekamy, a który zatrzymuje się jak wiecie po pół godziny między dwiema stacjami dla przepuszczenia pociągu towarowego. Robi więc dziesięć mil na godzinę. Przy krótkim dniu zimowym pani Tisserand nie mogła wrócić przed nocą do domu.

Stanąwszy w mieście udała się wprost do banku, gdzie pokazała pełnomocnictwo podpisane przez męża. Wygląd jej nie uderzył niko go: oczy wdowy były suche, ruchy zrównoważone, spokojne. Dyrektor banku służył jej radą w sprawie wymiany wylosowanych papierów wartościowych, po czym otworzono jej safes. Pozostawiona sama sobie pułkownikowa zgarnęła jego zawartość — grubą paczkę

Radio na dziś

Wtorek, 29 listopada.

15.15 „„Czy wiecie, że...“ w opr. dr Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: ork. Rozgł. katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.25 Z zapomnianych naszych pieśni (audycja II). W opr. Wł. Poźniaka. Wyk.: Janina Kelles-Krauze (sopr.), St. Romanowski (baryton), Wacław Geiger (akomp.); 16.55 Odczyt; 17.10 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Edm. Röslera ze studia w Bydgoszczy; 17.30 „Z pieśnią po kraju“ audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 18 II-ga Audycja z cyklu sonaty skrzypcowe Mozarta. Wykonawcy: St. Mikuszewski (skrz.), A. Kopyciński (fort.); 18.30 Audycje dla robotników; 19 Muzyka polska. Wyk.: Mała ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Maria Dobrowolska-Gruszczyńska; 20.35 Dziennik wiecz., wiadom. meteor i sport., nasz program; 1 Transm. z Warsz. Konserw. Muz.: koncert Polskiego Tow. Muzyki Współczesnej. 22 „Temperamenty“ pow. mów. Ant. Cwojdzinskiego; 22.15 „Andrzeju, Andrzeju, wosk na wodę leją“ aud. muz. w opr. Stanisława Roy'a; 22.55 Informacje lokalne; 23—23.05 Ostatnie wiadomości, dziennik wieczorny, komunikat meteor.

STACJE ZAGRANICZNE

18 DROITWICH: Koncert orkiestrowy. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. WIEŻA EIFFLA: Teatr wyobraźni.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Popołudniowy koncert symfoniczny. DROITWICH: 19.25 Muzyka rozrywkowa. SOFIA. 19.30 Koncert Beethovenowski, symfonia nr 5. SZTOKHOLM: Muzyka rozrywkowa.

20 DROITWICH: Utwory kameralne Haendla. LUBLANA: Koncert wieczorny. RYGA: 20.05 Francuska muzyka baletowa. RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert symfoniczny. HILVERSUM I. 20.55 Koncert symfoniczny. SOFIA: Romanse rosyjskie.

21 BRUKSELA FLAM.: „Faust“ — opera Gounoda. DROITWICH: „Dla ciebie, o pani“ — aud. słowno-muz. dla kobiet. FLORENCJA: Tańce i pieśni włoskie. KOPENHAGA: Koncert orkiestrowy. MEDIOLAN: „Turandot“ — opera Pucciniego. RZYM: „Petrus“ — komedia Acharda. HILVERSUM II.: 21.10 Wtorkowy program rozrywkowy. PARIS PTT.: 21.30 Operetka Yvain'a. LONDYN REG.: „Pajace“ — opera Leoncavalla. BRUKSELA GRANC.: Koncert muzyki organowej. LUKSEMBURG: 21.45 „Arlezjanka' — opera Bizeta.

22 SOFIA: Muzyka lekka i taneczna. STRASBURG: Wieczór piosenek. POSTE PARISIEN: 22.05 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorystów. OSLO: 22.15 Kabaret. SZTOKHOLM: Koncert symfoniczny. KOPENHAGA: 2.20 Muzyka rozrywkowa. DROITWICH: 22.40 Kabaret.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna. RADIO PARIS: Muzyka kameralna.



— a to pan zna?

LINGWISTA

— Wiesz, przestudiowaniem już trzy lekcje angielskiego.

— No i jak ci idzie?

— Doskonale! Mogę już rozmawiać z Anglikiem który przeszedł trzy lekcje polskiego.

DOBRY STYL

Uczennica szkoły powszechnej pisze wypracowanie pt. „Targ“

„Na targ przychodzą gospodarze i gospodynie. Gospodarze prowadzą ze sobą krowy i konie, a gospodynie stoją na rynku ze swymi kapuścianymi głowami.“

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU

— Lekarz mi kazał wyjechać na południe. Ciekawa jestem dokąd mnie wyślesz?

— Do innego lekarza.

ZEMSTA

Włamywacz dostał się do pokoju biednego studenta.

— Wszystko co tu widzę niewarte jest nic, ale ja temu łobuzowi nie daruję, że się tu niepotrzebnie fatygowałem. Nastawię mu budzik na 3 rano .

KĄCIK DLA PAŃ

Co powinna robić pani domu która sama pracuje w kuchni

Nowoczesna gospodyni gotująca własnoręcznie obiad i sprzątająca mieszkanie — nie powinna wyglądać przy tej pracy jak pani... Dulska. Kobieta, która spędziła przynajmniej pół dnia przy zajęciach domowych, narażona jest oczywiście na różne przykrości: ręce czernieją, czerwienieją i pękają, stają się szorstkie przy zmywaniu i obieraniu jarzyn, włosy przechodzą zdradzieckim zapasem rosołu i cebuli, paznokcie się łamią, kurz wdziera się wszędzie i niszczy włosy i cerę.

Pani jednak po skończonych zajęciach chciałaby wyjść do miasta, do znajomych, do teatru z mężem, zobaczyć swoje przyjaciółki. Ślady gospodarskich zajęć powinny zniknąć, — jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. — Jeżeli zatem chcemy zachować ładny wygląd i białe ręce — musimy przede wszystkim pomyśleć o odpowiednich „zabiegach“ w toku czynności gospodarskich.

Do pracy w kuchni i do sprzątania nie można przede wszystkim „donaszać“ starych sukien wizytowych czy biurowych. Suknie są zwykle dopasowane, ściśnięte w pasie paskiem lub draperią, zachodzą wysoko na szyję, rękawy mają obcisłe . Taka suknia tamuje ruchy i jest niewygodna — wełniana zaś, czy jedwabna, nasiąka zapachami, a niepodobna prać ją co 2 dni. Do pracy w gospodarstwie trzeba sobie koniecznie uszyć płócienny lub perkalowy fartuch suknię w jasnym kolorze, zapinany przez cały przód na guziki, by łatwo można go nakładać i zdejmować.

Materiał musi być łatwy do prania, krój swobodny, nie tamujący ruchów; dostateczny dekolt (przy rozpalonej blasze jest tak gorąco...) i krótkie rękawy, nie sięgające łokcia. Na włosy — chusteczka przewiązana z tyłu. Włosy nie mogą być odsłonięte, gdyż osiada na nich kurz i wsiąkają zapachy, których żadne perfumy nie „wyplenią“, dopóki się głowy nie umyje.

Zresztą włosy powinny być osłonięte jeżeli nie chcemy znajdować później włosów w zupie. Idąc do kuchni pani — oczywiście! — nie pudruje twarzy i nie maluje ust. Pożytecznie jest jednak zmyć twarz letnią wodą, lub skropić ją wodą różaną i natrzeć kremem odżywczym, niech skóra korzysta przynajmniej do południa z odpoczynku; krem zaś nie da dostępu kurzom wytrzepywanym z kilimów i tapczanów. Prace gospodarskie powinno się wykonywać w miarę możności w rękawiczkach gumowych przy myciu naczyń starych zamszowych — przy zamiataniu czy innych zajęciach. Przed nałożeniem rękawiczek — wysmarować ręce kremem i paznokcie „natrzeć“ mydłem marsylskim, by mydło dostało się pod paznokcie.

Niektóre prace gospodarskie musimy niestety wykonywać bez rękawiczek. Przy obieraniu owoców, preparowaniu drobiu, rękawiczki byłyby tylko przeszkodą. Pamiętajmy wówczas po skończonej pracy o dezynfekcji rąk — ściślej — o usunięciu brzydkich zapachów, jakie na nich dość trwale zostają. Odór ryby — łatwo usunąć, myjąc ręce w wodzie rozcieńczonej wodą utlenioną, w proporcji: łyżeczka od czarnej kawy wody utlenionej na niedużą miseczkę wody.

Zapach cebuli — usuwa ciepła woda rozcieńczona kilkoma kroplami amoniaku. Zapach drobiu — można usunąć skrapiając ręce naftą i wodą kolońską zmieszaną w równych ilościach. Następnie zmyć ręce w wodzie możliwie gorącej. Plamy od jarzyn — nie mydlić rąk, lecz wytrzeć je naprzód energicznie pomeksem. Plamy od owoców — wytrzeć ręce octem lub kwasem cytrynowym. Zachowanie tych ostrożności zapewni pani ładny wygląd od rana do wieczora i w eleganckim salonie, lub przy partii brydża, nikt nie pozna w strojnisi „kopciuszka z kuchni“.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

obligacyj i premiówek do swej antycznej torby.

W chwili gdy wychodziła z banku jeden z jego urzędników znający pułkownika bliżej, dogonił ją przy drzwiach, by spytać o jego zdrowie.

—Stan bez zmiany — rzuciła krótko i niebawem wsiadła do wagonu z milionem blisko franków w swej haftowanej torbie.

Stangret przyjechał po swą panią na stację. Latarnie paliły się już wszędzie.

— Pan nie dzwonił w ciągu całego dnia ani razu — informował — walczyliśmy z chęcią zaniesienia mu mleka na górę.

— Mam nadzieję, że nie usiłowaliście budzić go, — zauważyła głosem wydobywającym się z trudem z jej krtani.

Nie, wobec formalnego zakazu pani... Ale czas dłużył się nam bardzo.

Przyjechano do domu. Psy wyły przeciągle i posępnie. Pani Tisserand weszła sama na schody, wydobyła z kieszeni klucz od pokoju nieboszczyka męża i otworzywszy go udała się wprost do biurka pułkownika, by zamknąć w nim zabrane papiery wartościowe.

Wówczas dopiero narobiła alarmu i nadbiegłej służbie oznajmiła zalewając się łzami, że pan nie obudziwszy się westchnął przy niej lekko i skonał. By nie zauważono, że ciało było już zimne, oddaliła wszystkich domowników, postanawiając zrobić ostatnią tualetę mę ża osobiście. Po czym przywdziawszy grubą żałobę, którą nosi dotychczas, czuwała przez całą noc przy umarłym płacząc rzewnie.

— W jakim celu odegrała tę potworną prawie komedię? — spytały jednocześnie dwie siostrzenice mego przyjaciela Carlomagne.

— W jakim celu? Czyż nie wiecie, że nie wolno otworzyć safesu należącego do nieboszczyka bez obecności dwóch przedstawicieli skarbu państwa? Tisserand miał spadkobierców w osobach dwóch bratanków. Wdowa jego oddała im z rąk do rąk trzy czwarte płynnej gotówki, bez której nie zdołaliby nigdy pozostać przy posiadłości. Tak. Bezwątpienia. Pani Tisserand jest co się nazywa kobietą z głową!

— Ale nie z sercem! — podchwyciła najzapalczywsza z siostrzenic — wsiąść do pociągu w swoim piaskowym kapeluszu i popielatych rękawiczkach, podczas gdy nieboszczyk mąż leży sam jak nieżywy pies w rowie, po to by oszukać skarb państwa! To ohydne!

— Tak — zauważył Carlomagne — historię tę szeptano sobie na ucho, komentując rozmaicie. Ale znam krytyków mniej surowych od was.

— Nie rozumiecie dziś, moje dzieci, wagi jaką pokolenie nasze przywiązywało do rodowego majątku! Ojcowizny! Był to depozyt, który przekazywano nietknięty!

— Pani Tisserand nie jest kobietą bez serca: dobrą i oddaną była żoną dla pułkownika. Miała jeszcze po jego śmierci wszelkie dane, by wyjść za mąż powtórnie, a mimo to pozostała dotychczas niepocieszoną wdową.

— Jest natomiast — powtarzam raz jeszcze: kobietą z głową!

—oo—

Kraków wczoraj i dziś

Ważne dla bezrobotnych

Wolne miejsca pracy

Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Krakowie ogłosiło listę wolnych miejsc pracy dla bezrobotnych pracowników wykwalifikowanych, fizycznych i umysłowych. Wykaz tych miejsc podajemy poniżej:

Fabryka tektury surowej poszukuje majstra papierniczego (maszynistę). — Warunki wg. umowy.

Oferty z odpisami świadectw należy kierować do Oddziału Pośrednictwa Pracy Funduszu Pracy w Łodzi, ul. Podleśna nr. 6.

Poszukuje się natychmiast mistrza na stanowisko kierownika fabryki rowerów i motocykli, siłę wykwalifikowaną. Wiek od 35 do 50 lat.

Wynagrodzenie od 250 do 300 zł. miesięcznie.

Zgłoszenia z odpisami świadectw kierować do Funduszu Pracy w Bydgoszczy, ul. Grodzka 25.

Ekspozytura Funduszu Pracy w Rzeszowie ogłasza wolne miejsca dla następujących kategorii robotników wykwalifikowanych: tokarzy metal. z ukończoną szkołą rzemieślniczą lub kursami specjalnymi, do robót precyzyjnych, frezerów metal. do robót precyz., spawaczy do spawania acetylenem i elektrycznością, szlifierzy narzędziowych, wiertaczy metalu, heblarzy metalu, kowali, hartowników, kotlarzy, brązowników.

Wynagrodzenie od 50 gr. do 1 zł. za godzinę.

Kandydaci winni złożyć oferty z odpisami świadectw i dokładnym życiorysem.

Konieczne świadectwo: obywatelstwa, fotografia pożądana.

Oferty kierować do Funduszu Pracy w Rzeszowie.

Wolne miejsca dla ślusarzy narzędziowych. Wynagrodzenie od 40 do 80 groszy za godzinę.

Oferty z odpisami świadectw i dokładnym życiorysem kierować do Ekspozytury Woj. Biura Funduszu Pracy w Rzeszowie.

Wolne miejsca dla techników z działu metalowego, z średnim wykształceniem.

Wynagrodzenie wg. umowy. Oferty kierować jak wyżej.

Zwłoki umysłowo chorego na torze kolejowym

Na torze kolejowym w pobliżu st. Kunów, pow. opatowskiego, znaleziono zwłoki Franciszka Kobiałki, chorego umysłowo. Kobiałka prawdopodobnie przez nieostrożność, dostał się pod koła — ponosząc śmierć.

Echa tragicznej śmierci zakonnicy w Krakowie

W dniu 25 lipca br. o godz. 21 Siostra Urszulanka Irena Albrycht wracała ze stacji kolej. w Krakowie do klasztoru przy ul. Starowiślnej w towarzystwie pielęgniarki Felicji Soluch. Pod zegarem firmy Piasecki na rogu ul. Lubicz obie kobiety zaczekały chwilę na opróżnienie jezdni z pojazdów, po czym w miejscu wyznaczonym przechodziły na drugą stronę.

Nim jednak znalazły się na drugim chodniku, niespodziewanie nadjechała taksówka, prowadzona przez szofera Czesława Gąstoła i potrąciła tak fatalnie siostrę Irenę Albrycht, że nieszczęśliwa na skutek odniesionych ran, zmarła w szpitalu w dniu 31 lipca br.

Szofer Gąstoł, oskarżony o spowodowanie nieumyślnej śmierci, stanął wczoraj przed sądem okręg. Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że kobiety przechodziły przez jezdnię nieuważnie i niezdecydowanie.

We wyniku przewodu sądowego, sędzia dr Wsołek uznał osk. Gąstoła winnym i skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Krwawa bójka szwagrów o młockarnię

W Cholerzynie pod Krakowem w dniu 3 września br. rolnik Józef Kaczor przyszedł na podwórze swych szwagrów Batorów w celu wyciągnięcia ze szopy młockarni, do której rościła sobie prawo z tytułu spadku żona jego, Stanisława. Kaczora starał się odpędzić Bartłomiej Bator i począł szarpać go za rękę, a wtedy przybiegł synowi z pomocą ojciec jego Stanisław. Widząc to Bartłomiej, podniósł krzyk, który wywabił z domu jego młodszych braci Stanisława i Franciszka, którzy, będąc szewcami, ruszyli na Kaczorów z nożami szewskimi w rękach. W rezultacie obaj Kaczorowie zostali tak pobici, że z trudem dowlekli się do swego domu. Szczególnie ciężkie rany otrzymał młody Kaczor, który leczył się dłużej niż 20 dni.

Oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała stanęli trzej Batorowie przed sądem okręg. w Krakowie.

Na podstawie przewodu sądowego winnym uznano tylko osk. Franciszka Batora i skazano go na 6 mies. bezwzgl. więz., a resztę oskarżonych uniewinniono.

Śmiertelny wypadek samochodowy spowodowany przez samochód krakowski

Na drodze w Stróży samochód, jadący z Krakowa zderzył się z furmanką Józefa Polewski z Jawornika.

Jadący furmanką Michał Marek z Jawornika doznał b. ciężkich obrażeń cielesnych i w drodze do szpitala w Krakowie zmarł. Przyczyny wypadku dotąd nie ustalono.

Akademia ku czci W. Sterna

We środę, dnia 30 bm. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się w auli Żyd. Gimnazjum w Krakowie, ul. Brzozowa 5 staraniem Tow. Psychologiczno-Pedagogicznego w Krakowie, uroczysta akademia ku czci Wiliama Sterna z następującym programem: 1) Dr Samuel Stendig: Stern jako uczony, 2) Dr Eliasz Tisch: Stern jako filozof, 3) Dr Michał Friedländer: Stern jako pedagog, 4) Mgr Ignacy Müller: Stern jako psycholog.

Włamanie do Zarządu Gminnego

Do biur zarządu gminnego w Skawie włamali się nieznani sprawcy i po rozpruciu rakiem kasy ogniotrwałej skradli jej zawartość w kwocie 180 zł po czym zbiegli w nieznanym kierunku.

20 oskarżonych o komunizm

Przed trybunałem krakowskiego sądu okręg. na sesji wyjazdowej w Chrzanowie rozpoczął się wczoraj wielki proces komunistyczny przeciw 20-u osobom z Franciszką Spytkówną, pracownicą trykotarską na czele.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym przynależność do „Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej", który rozwijał działalność antypaństwową szczególnie na terenie powiatu chrzanowskiego. Proces ten rozpisany został na 4 dni.

Młoda kobieta runęła w głąb kopalni

Robotnicy kamieniołomów „Kadzielnia" w Kielcach znaleźli na dnie kopalni zwłoki nieznanej kobiety, lat około 25, która prawdopodobnie skutkiem nieostrożności spadła z wysokości około 100 m. doznając rozbicia czaszki.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Rodzina Whiteoak'ów".

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Tragedia amerykańska".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Pani Walewska" (Greta Garbo i Charles Boyer).

APOLLO: „Przygoda Tomka Sawyera" (Tommy Kelly).

ATLANTIC: „Ten, którego ukochałam" (Sylvia Sidney) i „Świat mówi o nas"

LOPP: „Wzgardzona" (Barbara Stanwyck i John Boles) i „Saratoga" (Jean Harlow i Clark Gable).

PROMIEŃ: „Symfonia młodości" i „Zbieg z San Quentin".

SCALA „Zgrzeszyłam" (Michelle Morgan i Raimu)

STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"

SZTUKA: „Proces Dra Derugi" (film niem.)

ŚWIT: „Ostatnia brygada" (Barszczewska, Junosza-Stępowski, Sawan).

UCIECHA: „Batalia nieustraszonych" (Olivia de Havilland, George Brent).

WANDA: „Wesoły ordynans" (Fernandel)

Londyn, 29. 11. PAT. Znany finansista londyński Montague Samuel oświadczył, że gotów jest w ciągu tygodnia wpłacić rządowi niemieckiemu całą kontrybucję miliarda marek jaką nałożono na Żydów niemieckich. Suma ta będzie wpłacona zgodnie z rozporządzeniem władz niemieckich w walucie niemieckiej, lecz w banknotach z roku 1920, które uległy dewaluacji. Samuel stwierdza, że w ten sposób kontrybucja zgodnie z dosłownym brzmieniem nakazu byłaby uiszczona.

Berlin, 29. 11. PAT. W związku z wiadomością, iż dnia 4 grudnia rozpoczną się rozmowy sztabów generalnych Francji i Anglii, oświadczają w tutejszych kołach, iż m. in. celem tych rozmów ma być doprowadzenie sił lotniczych na zachodzie do wysokości potencjału lotniczego Niemiec.

Nawiązując do dalszych wynurzeń angielskich na temat dozbrojenia, niemieckie koła polityczne nie kryją swego niezadowolenia, oświadczając, iż głosy te nie pozwalają wierzyć jakoby zaczął się obecnie okres ograniczania zbrojeń. Powołując się na propozycje kanclerza Hitlera w tej sprawie, niemieckie czynniki miarodajne są zdania, że, jeżeli mocarstwa zachodnie pragną dojść do porozumienia z państwami osi, dopiero po odpowiednim dozbrojeniu, wtenczas świadczy to o tym, że nie dążą one do porozumienia, odpowiadającego naturalnemu układowi sił.

* * *

Paryż, 29. 11. (R) Na mocy wydanych wczoraj dekretów, zarządzono rekwizycję kolei podziemnej i autobusów. Oparta jest ona na tych samych zasadach, co zarządzona onegdaj rekwizycja kolei.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

HAKOAH KOŃCZY JESIENNĄ RUNDĘ ROZGRYWEK MISTRZOWSKICH

Ostatnie w jesiennej rundzie spotkanie o mistrzostwo bielskiej A klasy stoczył Hakoah z Bialskim KS, remisując po ostrej grze. Do przerwy prowadził BKS 1:0, Hakoah jednak nie daje za wygraną i po przerwie bierze inicjatywę w swoje ręce. Przeciwnik ucieka się do ostrej gry, ofiarą której pada Hirsch, Grün i Weintraub. Białoniebiescy grają w ósemkę, mimo to udaje się Weintraubowi uzyskać wyrównanie na 1:1. Wynik ten nie uległ zmianie do końca zawodów. Na tym skończył Hakoah jesienną rundę rozgrywek, mając w sumie po 9 grach — 9 punktów.

P. Z. B. ODRZUCIŁ PROTEST OKĘCIA ZE WZGLĘDÓW FORMALNYCH

W poniedziałek wieczór odbyło się posiedzenie wydziału sportowego PZB, na którym rozpatrywany był protest Okęcia w związku z przegranym meczem z Lwowską Lechią.

Protest Okęcia został odrzucony na podstawie oświadczenia delegata PZB p. Flisaka z Krakowa, który stwierdziłże protest wniesiony został dopiero po 4-tej walce, podczas gdy par. 66 a, regulaminu sportowego wyraźnie wymaga, żeby protest tego rodzaju wniesiony był przed rozpoczęciem zawodów. Z tego względu wydział sportowy PZB nie rozpatrywał meritum sprawy i protest Okęcia oddalił ze względów formalnych.

Jeżeli idzie o niedzielną walkę Sobkowiaka z Niemcem Faerberem, p. Suszczyński, który był sędzią punktowym tego meczu stwierdza stanowczo, że Sobkowiak walkę przegrał. — Pierwszą rundę miał Sobkowiak wygraną różnicą 1 punktu, druga była wyrównana, trzecią natomiast Sobkowiak przegrał 2 punktami

DĄB-WIENER EISLAUF VEREIN 2:0 (0:0, 2:0 0:0)

W poniedziałek wieczór odbył się drugi występ drużyny wiedeńskiej Wiener Eislauf Verein w Katowicach. Goście po wielu interwencjach, otrzymali pozwolenie na pozostanie przez poniedziałek w Katowicach, jednakże musieli wyjechać już przed godziną 10 do Wiednia, wskutek czego gra została mocno skrócona i toczyła się bez przerw. Ponadto jeden z hokeistów wiedeńskich Engel musiał wyjechać już w niedzielę wieczór, tak, że goście wystąpili w osłabionym składzie.

Przeciwnikiem drużyny wiedeńskiej był Dąb, który wystąpił w tym składzie, co dnia poprzedniego, ale bez Ludwiczaka, Góreckiego i Piechoty, miejsce których zajęli Kucer, Fabian i Knyciński. Mimo, iż Wiedeńczycy mieli przed sobą znacznie słabszy zespół, ulegli zdecydowanie Dębowi 0:2 (0:0, 0:2, 0:0). Dąb w przeciwieństwie do reprezentacji Śląska grał znacznie lepiej pod względem taktycznym. Okazało się raz jeszcze, iż właściwe miejsce Kasprzyckiego to obrona, a Kanadyjczyka Neya atak. Ney był znacznie lepszy, — niż w pierwszych dwóch meczach i tworzył wraz z Burdą i Urzoniem bardzo dobrą trójkę.

Gra ucierpiała mocno z powodu złego stanu lodowiska. Pierwsza tercja przeszła bezbramkowo, przyczym Wiedeńczycy mieli nieco więcej z gry. W drugiej części pierwszy atak Dębu bardzo niebezpieczny uzyskuje dwie bramki ze strzału Neya. Druga bramka padła z ładnego wypracowania Burdy. Trzecia tercja stała pod znakiem przewagi Dębu, w okresach, kiedy pierwszy atak był ina lodzie, a pod znakiem przewagi Wiedeńczyków, gdy wjeżdżał na lód drugi atak śląski. Tercja ta kończy się bezbramkowo. Gra Ślązaków zadowoliła licznie zgromadzoną publiczność, która przybyła w ilości około 2000 osób. Sędziował mgr Trytko.

—oo—

Finałowy mecz o szermiercze mistrzostwo Polski

W dniu 18 grudnia br. odbędzie się w Warszawie finał szermierczych mistrzostw Polski pomiędzy drużynami:

1.) Policyjnego K. S. Katowice, obrońcy tytułu mistrzowskiego,

2.) I Śląskiego Klubu Szermierzy (zwycięzsca grupy południowo-zachodniej: Śląsk—Kraków—Lwów.

3.) Zwycięska drużyna w eliminacji łódzkiej, prawdopodobnie Polonia warszawska.

—oo—

Dwa mecze piłkarzy Ruchu w Niemczech

Piłkarski mistrz Polski, drużyna Ruchu z Wielkich Hajduk, rozegra w styczniu dwa mecze na terenie Niemiec, a mianowicie: 6 stycznia w Lipsku z zespołem T.U.R.A. 8 stycznia w Hamburgu z miejscowym S. V.

—oo—

Wystawa światowa w Nowym Jorku



W gorączkowym tempie wre praca przy budowie wielkiej Wystwy Światowej w Nowym Jorku, której otwarcie nastąpić ma w r. 1939. W tych dniach nastąpiło uroczyste poświęcenie terenów na których stanie Gmach Pokoju

Z CAŁEGO ŚWIATA

W Torquay odbył się mecz tenisowy pomiędzy przedstawicielami międzynarodowych klubów tenisowych Francji i Anglii.

Zwyciężyli Francuzi w stosunku 10:5 pkt.

* * *

Szwedzki Związek Hokeja Lodowego postanowił nie obsyłać mistrzostw świata 1939 r. Decyzję swą Szwedzi motywują tym, że nie posiadając sztucznego toru lodowego, nie mogą uzyskać niezbędnej kondycji technicznej. Olimpijski turniej hokeja lodowego w r. 1940 zostanie jednak przez Szwecję obesłany.

* * *

Finlandzki Związek Piłki Nożnej zaangażował na trenera p. Obitza, który grał na lewym skrzydle w reprezentacji Węgier.

* * *

Australijski Związek Tenisowy opublikował klasyfikacyjne listy swoich czołowych tenisistów i tenisistek.

Listę panów otwiera Bromwich, 2) Quist, 3) Mc Grath, 4) Jeck Crwford.

Lista pań: 1) Coyne, 2) Stevenson 3) Hopman, 4) Hartigan.

* * *

W dniu 7 grudnia br. w Glasgow odbędzie się międzypaństwowy mecz piłki nożnej Szkocja—Węgry.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.